

Mazur, Mariusz

„Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968”, Piotr Osęka, Warszawa 1999 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 92/1, 140-144

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Mówiąc o usterkach książki należy jeszcze zwrócić uwagę na kilka z nich, nie żeby mnożyć zastrzeżenia, ale by skorygować pomyłki. I tak Tebinka pisząc o polskich projektach przedłużenia układu polsko-brytyjskiego z 25 sierpnia 1939 stwierdza, że przedstawiony w czerwcu 1942 r. przez stronę polską projekt nowego traktatu był „poza czasem obowiązywania, kopią umowy z 25 VIII 1939 r.” (s. 222). Jest to oczywisty lapsus, przedstawiony projekt był bowiem kopią układu brytyjsko-radzieckiego z 26 maja 1942 (i reakcją na ten układ), a nie brytyjsko-polskiego podpisanego trzy lata wcześniej³. Rząd polski — zaniepokojony faktem, że Brytyjczycy podpisali z ZSRR układ na lat 20, podczas gdy z Polską na lat 5 — pragnął różnicę tę wyrównać, o czym zresztą pisze sam autor (s. 221).

Omawiając memorandum Orme Sargenta z 15 kwietnia 1943 Tebinka pisze, że zgodnie z sugestią Brytyjczyka: „Na zachodzie Polska miała otrzymać Prusy Wschodnie, Gdańsk i Dolny Śląsk” (s. 253). Do sformułowania tego zakradła się pomyłka — Sargent w kwestii poszerzenia granic Polski kosztem Niemiec nie szedł aż tak daleko, jak sugerowałby to zacytowany zapis, mówił bowiem nie o Dolnym, a o Górnym Śląsku (*the industrial area in Upper Silesia would also be promised to Poland*⁴).

Książka niestety nie jest wolna od tego typu niedokładności. Wprawdzie nie są to błędy, które wpływałyby na merytoryczną ocenę pracy, ale szkoda, że w tak dobrej książce znalazły się potknięcia, których tak łatwo było uniknąć.

Magdalena Hulas
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii

Piotr O s ę k a, *Syjniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 1999, s. 270.

Polska literatura naukowa nieczęsto zajmuje się problematyką propagandy w historii najnowszej. Pojawienie się pracy Piotra O s ę k i zaliczyć należy do zjawisk wypełniających tę lukę w historiografii. Celem, jaki postawił sobie autor, było odtworzenie kompletnej instrukcji dla propagandystów peerelowskich w latach 1967–1968. Instrukcji, która najprawdopodobniej nigdy nie powstała, chociaż nie można stwierdzić stanowczo, czy nie istniały nieujawnione do tej pory (być może usunięte lub też wydawane wyłącznie ustnie) fragmentaryczne dyrektywy i wskazówki ówczesnych decydentów. Mogły to być np. wewnętrzne rozporządzenia komórek MSW czy uzgodnienia w gronie zwolenników frakcji moczarskiej.

Mimo że jest to rozszerzona wersja pracy magisterskiej, zastosowany w niej aparat badawczy odpowiada konwencji przyjętej w pracach naukowych. Niestety, autorowi nie udało się ominąć kilku pułapek. Pierwszą z nich, już we wstępie, była chęć podporządkowania wszystkich elementów obrazu wroga, postaci wszechwładnego i wszechobecnego syjonisty. Trudno zgodzić się z wymiennym traktowaniem pojęć „wróg” i „syjonista” (s. 10). Autor myli się twierdząc, że: „Jednym z najbardziej charakterystycznych zabiegów publicystyki 1968 roku było określanie wszystkich — obecnych i przeszłych, rzeczywistych i urojonych — przeciwników ustroju mianem syjonistów”. Zdanie Michała G ł o w i ń s k i e g o: „Za wszystkiego co złe na świecie, z za wrogów wszelkiej

³ Tekst projektu w: M. H u ł a s, *Polska propozycja przedłużenia układu polsko-brytyjskiego z 25 sierpnia 1939 roku. Czerwiec 1942* [w:] *Historia i współczesność*, red. E. F r ą c k i, B. W o s z c z y ń s k i, Warszawa 1987, s. 242–243. Dla porównania tekst układu brytyjsko-radzieckiego z 26 maja 1942 cf. L. W o o d w a r d, *British Foreign Policy in the Second World War*, t. II, London 1971, s. 663–665.

⁴ Cf. pkt. 14 memorandum O. Sargenta, 15 kwietnia 1943 — Public Record Office, FO 371/34568, C. 4133/258/55.

maści, wychyla się twarz Żyda zwanego syjonistą¹, stanowi przecież pewną przerośnię literacką. Zresztą sam Głowiński dodaje dalej, że syjoniści „maczają palce” we wszystkich zasługujących na potępienie wydarzeniach, co nie oznacza przecież, że wszyscy ich uczestnicy byli syjonistami. Historyk takich przerośni powinien się raczej wystrzeżać. O syjonizm nie oskarżano bowiem np. posłów Koła Poselskiego „Znak”, pomimo wielkiej akcji propagandowej, jaką wykreowano w związku z ich interpelacją poselską². O syjonizm nie oskarżano Stefana Kisielewskiego, Janusza Szpotańskiego, Jerzego Andrzejewskiego, Pawła Jasienicy i wielu innych. Wszystkim im jednak przypisywano opowiadanie się „po stronie elementów syjonistycznych”³ bardziej czy mniej aluzyjnie, współdziałanie z syjonizmem czy przyczynianie się do jego sukcesów. Jednak oficjalnie nie nazywano ich syjonistami nawet w preferowanym wówczas znaczeniu tego słowa. Stosowanie więc synonimiczności pojęć „wróg” i „syjonista” stanowi chyba zbyt daleko idące uproszczenie.

Niezbyt zrozumiałe jest również podejście autora do pojęć: alternatywny i wykluczający się. Nie trzeba było chyba tworzyć dziwnej konstrukcji, według której pojęcia: młody — stary, mieszkający w kraju i za granicą, stalinista i członek „reakcyjnej bandy” są alternatywnymi, ale nie wykluczają się. Podany przykład (s. 15) „żydowskich nacjonalistów”, będących zarazem „wykorzenionymi kosmopolitami”⁴, czy wiele innych, jak antylogiczny termin „kosmopolici syjonistyczni”⁵, wykluczają się nawzajem. Podobnie nie można być stalinistą wprowadzającym nowy powojenny porządek oraz reakcjonistą walczącym z systemem (Paweł Jasienica), nie można być rewizjonistą i zarazem bezideowcem, nie można walczyć ze Związkiem Radzieckim, a jednocześnie być proradzieckim, co w sposób niezwykle aluzyjny inkryminował Mieczysław Moczar, nie można wreszcie być nieukiem, który na studia dostał się wyłącznie dzięki protekcji wysoko postawionych rodziców, a zarazem słuchać „dzienników radiowych w oryginale z co najmniej trzech źródeł: London, Paris, München”⁶, bo również takie oskarżenia padały. Niektóre „fragmenty portretu” wroga wykluczają się nawzajem i dzieje się to dość często, wbrew temu co pisze autor (s. 14). Takie antynomie są jednak konstytutywną cechą tej i kilku innych kampanii propagandowych. Propagandyści ówczesnym nie przeszkadzały one, a nawet pomagały w uzyskaniu obrazu wroga, którego poszczególne cechy można było dopasować do różnych osób. Z drugiej strony również odbiorca mógł dokonać wyboru odpowiadających mu negatywnych cech przedstawianej kategorii osób.

Praca składa się z dwóch części. Część pierwsza, merytoryczna, dzieli się na siedem rozdziałów. Rozdział pierwszy będący zarysowaniem sylwetki wroga wylicza jego cechy, zarówno w kontekście społecznym, jak i cechy charakterologiczne. Pierwszą z nich jest elitarność. Członkami różnego rodzaju elit byli Żydzi, intelektualści, studenci. Nie można się jednak zgodzić z arbitralnym stwierdzeniem autora, że „Sportretowany w propagandzie marcowej wróg zawsze, bez wyjątku, należał do elity” (s. 16). Taka kategoryczna konstatacja nie da się obronić. Elitarność w obrazie wroga na pewno jest motywem przewodnim, ale czy do elity należeli Anna M. oskarżona o ubliżanie Polakom⁷, kombinator L. S. Wajsbrot z Lublina⁸ czy inne mało znane osoby, będące przecież egzemplifikacjami dla propagandy. Do elity nie należeli również żołnierze izraelscy, czyli mówiąc ówczesnym językiem „soldateska izraelska”, „bestialsko mordująca bezbronnych i niewinnych Arabów”. Oni przecież także wpisywali się w ten sam obraz wroga w jego zagranicznej odnodze. Szczególnie prasa lokalna pełna była przykładów osób, które symbolizować miały bezczelnego, cwanego Żyda, który jednak nie należał do żadnej, ani intelektualnej, ani finansowej, ani tym bardziej politycznej elity.

Podstawowym terminem dla propagandy marcowej było określenie syjonista, rozumiane wówczas w nieskomplikowany sposób, jako Żyd. Jednak stosowanie rasowej, norymberskiej definicji mniejszości narodowej w sposób otwarty nie było możliwe zarówno ze względów historycznych (po Holokauście), jak i stało w sprzecz-

¹ M. G ł o w i ń s k i, *Pismak 1863 i inne szkice o różnych brzydkich rzeczach*, Warszawa 1995, s. 63.

² Cf. M. M a z u r, *Kampania prasowa przeciwko Kołu Poselskiemu „Znak” w związku z interpelacją z dnia 11 marca 1968 roku*, SH t. XVIII, 2000, z. 2.

³ *Socjalistyczna świadomość narodu*, „Trybuna Ludu” z 12 kwietnia 1968 (wydanie lokalne „Trybuna Ludu”).

⁴ Cf. wypowiedź I sekretarza KW PZPR w Lublinie, K o z d r y, *Pełne poparcie załogi KFWM dla tow. Wiśława*, „Sztandar Ludu” z 1 kwietnia 1968.

⁵ *Debata w Sejmie PRL*, „Trybuna Ludu” z 13–15 kwietnia 1968.

⁶ A. R e u t t, Z. A n d r u s z k i e w i c z, *Ujawnić suflerów!*, „Walka Młodych” 1968, nr 15.

⁷ *Sprawa karna za wyszydzanie Polaków*, „Kurier Polski” z 26 kwietnia 1968. Cf. B. N. L o p i e ń s k a, „Komu to służy?”, „Res Publica” 1988, nr 3, s. 65.

⁸ D. K a r a ś, *Casus Wajsbrot*, „Sztandar Ludu” z 11–12 maja 1968.

ności z aksjologią marksistowską. Dlatego też antysemityzm ukrywany był pod różnego rodzaju mniej czy bardziej karkołomnymi dowodzeniami. Dlatego należy zgodzić się z konstatacją autora, że „Nie każdy Żyd był syjonistą, a czytelnicy mogli wręcz odnieść wrażenie, że syjonista nie zawsze musi być Żydem” (s. 20).

Wróg posiada powiązania z prywatną inicjatywą, nierzadko jest właścicielem „sklepików na Chmielnej”, czy wręcz kapitalistą i fabrykantem. W państwie socjalistycznym było to poważne oskarżenie. Prasa kreowała się więc na narzędzie walki o sprawiedliwość społeczną. Naświetlała to, co „znane wszystkim siły” starały się do tej pory ukryć. Następstwem tego były żądania wyciągnięcia konsekwencji, co otwierało pole czystkom, wyścigowi ku stanowiskom, „parciu do etatów i władzy”. Podając nazwiska kolejnych przeciwników nie zamykano nigdy listy całkowicie. Zawsze znalazło się miejsce dla poszerzenia kategorii wroga o kolejne cechy i nazwiska, dlatego jej granice były nieostre i płynne.

Dość sztuczny, co przyznaje sam autor, jest konstrukt ograniczający rolę wroga wyłącznie do trzech postaci: Polityka, Ideologa, Studenta. Ta dość medialna koncepcja nie przystaje do rzeczywistości. Gdzie bowiem zaliczyć, zajmujących pewną niszę w koncepcji wroga byłych pracowników Urzędu Bezpieczeństwa: Anatola Fejgina, Józefa Świątłę, Władysława Tykocińskiego, Mieczysława Mietkowskiego. Wrogami byli również Kierbel-Kargul i cała plejada szerzej nieznanych osób pochodzenia żydowskiego oskarżanych o finansowe nadużycia, porywanie dzieci, przyczynianie się do kryzysu mięsnego⁹ czy zwykłą nienawiść do Polski i polskości¹⁰. Nie można ich przecież zaliczyć do żadnej z wyżej wymienionych kategorii. Problem ten odnosi się również do postów „Znaku” z Jerzym Zawiejskim i Stanisławem Stommą na czele.

Inne cechy syjonisty-wroga–„bankruta politycznego”, to dążenia do odzyskania władzy, w czym pomóc ma mafijność powiązań, zakulisowe rozgrywki, ale również antynarodowe i antysocjalistyczne poglądy, poparcie rewizjonistycznych naukowców oraz przygotowywanie i szkolenie młodego pokolenia, mającego przejąć władzę w przyszłości. Niestety, skupiając uwagę głównie na sylwetce wroga-syjonisty, autor zdawkowo traktuje wroga-literata-intelektualistę-artystę, podporządkowując go *a priori* przyjętej tezie o jednym przeciwniku. A przecież antyinteligentki nurt kampanii, jakkolwiek zdominowany przez kwestie antysyjonistyczne, był zagadnieniem nie mniej ważnym w propagandzie marcowej i nie da się go wpisać całkowicie w antysemityzm.

Kolejny rozdział pracy poświęcony jest biografiiom wroga implikującym tylko jego obecną postawę. Wróg pochodził zazwyczaj z drobnomieszczańskiej rodziny żydowskiej i według schematu zaproponowanego przez autora wstępuje do Komunistycznej Partii Polski. Nie można się zgodzić szczególnie z ostatnim stwierdzeniem. Przedstawienie obecnego wroga jako byłego członka KPP, jakkolwiek występuje w niektórych tekstach, wykorzystywane było jednak dość rzadko. Autor stosuje tutaj „wyidealizowany obraz wroga”, przy czym pojęcie „wyidealizowany” rozumiane jest tu w sensie: „najlepiej byłoby gdyby”. Rzeczywiście, gdyby istniała wówczas jakakolwiek instrukcja propagandowa, schematy takich życiorysów mogłyby się w niej znaleźć. Jednak tylko w niewielu przypadkach biografii schemat ten można było zastosować i w niewielu przypadkach, zachowując proporcje wszystkich biografii, propaganda zwracała na to uwagę szerokiego odbiorcy. Przypomnieć należy także, że elukubracja Andrzeja Werblana, na którą powołuje się autor, nie była tekstem kanonicznym dla ówczesnej propagandy, a wręcz odwrotnie¹¹.

Katalog cech wroga jest imponujący, ale zawsze posiadają one wektor ujemny: tchórzostwo, fanatyzm, dwulicowość, zdrada, niewdzięczność, przebiegłość, nieuctwo; wszystko jest umiejscowione w czasie, poparte przykładami, nazwiskami, nieprzypadkowo przecież tajnymi informacjami MSW czy MON.

Trudno zgodzić się z kolejnym twierdzeniem autora, a dotyczącym Pawła Jasienicy, że „w większości publikacji przedstawiano Jasienicę jako osobę pochodzenia żydowskiego — powstała w ten sposób interesująca zbitka stereotypów: żydoreakcja” (s. 33). W swojej kwerendzie autor recenzji nie natrafił nigdzie, przynajmniej w prasie dostępnej szerokiemu czytelnikowi, na otwarte stwierdzenie żydowskiego pochodzenia Jasienicy. Były oczywiście aluzje, włącznie z metodą stosowania podwójnych nazwisk połączonych słówkiem *vel*, czy oskarżenia

⁹ A. Grabowska, *Łódzki marzec*, „Kultura” (paryska) 1979, nr 5, s. 76, 77.

¹⁰ Z. Łakomski, *Polityczni kłanaperzy*, „Trybuna Ludu” z 5 kwietnia 1968.

¹¹ A. Werblan, *Przyczynki do genezy konfliktu*, „Miesięcznik Literacki” 1968, nr 6. Publikacja Werblana obudziła wiele kontrowersji, m.in. samego Władysława Gomułki. Cf. B. N. Łopieńska, op. cit.; J. Eisler, *Marzec 1968*, Warszawa 1991, s. 401. Artykuł Werblana opatrzone zostały przez cenzurę klauzulą, nakazującą wszelkie jego przedruki uzgadniać z GUKPPIW, Książka zapisów cenzorskich 1968, Zalecenie, 8 czerwca 1968, AAN, GUKPPIW II-844, k. 29.

o uczestnictwo literata w wymordowaniu grupy Żydów na Wileńszczyźnie¹², jednak tezę Osęki uważam za nieuzasadnioną. Całkowicie nie można zgodzić się także z twierdzeniem, że propaganda lansowała wówczas tezę, jakoby „Opanowana przez syjonistów policja polityczna zajmowała się tępieniem wszystkich, którzy mogli zagrażać politycznej dominacji mniejszości żydowskiej” (s. 34). Z zestawionych cytatów można odnieść takie wrażenie, jednak są one nieco wyrwane z kontekstu. Można dopuścić raczej inną supozycję: celem było zniszczenie historii narodu polskiego, pamięci o niej, ale czy po to, by zapanowali Żydzi? Pomimo częstego korzystania przez marcową propagandę z „Protokołów Mędrców Syjonu”, aż tak daleka interpretacja nie jest chyba na miejscu. Zgodzić się natomiast należy z poglądem (s. 35), dotyczącym próby obarczenia Żydów wyłączną winą za stalinowskie zbrodnie na narodzie polskim. Szczególnie w tym miejscu widoczna była również aluzyjna, ale dostrzegalna „partyzancka” antyradzieckość. Winnymi byli Żydzi–UB–cy: Światło, Różański, Romkowski, ale nie Moczar, będący w latach 1945–1948 szefem UBP w Łodzi. Winni byli Berman, Zambrowski, Minc, ale nie Bierut czy Gomułka.

Dopiero przejście władzy przez Gomułkę miało być momentem przełomowym dla dziejów PRL oraz życia syjonistów. Część z nich opuściła Polskę zaprzęając się już całkowicie CIA i wywiadowi zachodnim, natomiast reszta pozostałych w kraju przeszła do opozycji antygomułkowskiej, nadal spiskując i „rzucając kłody pod nogi”. Wtedy też ustępującego wroga–polityka zastąpił wróg–literat, oczywiście rewizjonista i kosmopolita. Ten miał nieco inną biografię, ale podobne cele i metody działania. I właśnie celami i metodami zajmuje się trzeci rozdział pracy. W kolejnym zaproponowanym schematycznym podziale syjonistów na polityków, profesorów i twórców narzuca się spostrzeżenie, że tym pierwszym nie postawiono żadnych konkretnych merytorycznych zarzutów, oprócz złego wychowania dzieci. Jeśli Bermanowi i Mincowi stawia się oskarżenia o okres stalinowski, to całą resztę opisuje się dość ogólnikowo, implikując jej „wichrzenie i inspirowanie”, „postępowanie wbrew partii”, „spiskowanie” czy też chęć powrotu do „starych, skompromitowanych idei”¹³. Dlatego chyba taką popularnością cieszyło się eufemistyczne określenie „brudne cele”¹⁴, do jakich dążyć mieli wrogowie ustroju. Nieco szerzej potraktowano na tej płaszczyźnie naukowców, literatów i filmowców, stawiając im konkretne inkryminacje dotyczące manipulacji w sferze mentalno–kulturowej. Jednak i tu wychodziła ich miernota, przeciętność intelektualna i moralna, zsynchronizowane z przebiegłością i cwaniactwem. Antypatriotyzm, kosmopolityzm, bluźnierstwo wobec wartości narodowych i nihilizm były cechami, którymi można było opisać tych wszystkich, którym kultura polska utożsamiana z decyzjami jedynie słusznej linii partii nie była w smak.

Podstawową cechą wydarzeń marcowych, czyli mówiąc ówczesnym językiem „od lat przygotowywanego spisku”, miało być ich szczegółowe zaplanowanie, brak przypadkowości, rozdzielanie ról, opracowanie „sztabowych” planów ataku. Lansowano wielką, świetnie przygotowaną manipulację. Ten temat prasa poruszała wyjątkowo często i dokładnie.

Rozdział kolejny dotyczy zagranicznych sojuszników syjonistycznego spisku. Są nimi, zgodnie z ideologią, imperialiści amerykańscy, rewizjoniści zachodnioniemieccy, ale także syjonizm ogólnoswiatowy władający potężnymi mediami i zasobami finansowymi. Dla skupienia całego zła w jednej kategorii wroga włącza się również nazistów, do których upodobniły się izraelskie wojska na Bliskim Wschodzie, neofaszystów, ukraińskich nacjonalistów, Władysława Andersa, Watykan, „Wolną Europę” i paryską „Kulturę”. Listę tę można by jeszcze uzupełnić o rasistów z RPA, Narodowe Siły Zbrojne oraz całą emigrację polską na Zachodzie.

Rozdział piąty poświęcono systemowi wartości wyznawanemu przez wroga. Ponownie ukazuje się tu pospolita cecha kampanii propagandowej — antylogiczność. Z jednej strony wróg posiadał pewien *quasi*–program oparty o zlecpek rewizjonizmu, trockizmu, kosmopolityzmu, anarchizmu, koncepcji antyradzieckich i prokapitalistycznych; z drugiej jednak wszystkie koncepcje „wolnościowe” istniały wyłącznie na pokaz, dla zmylenia naiwnych i wkupienia się w ich łaski. Wróg nie miał żadnych zasad, był całkowitym bezideowcem podatnym na zmieniające się mody intelektualne. Dlatego bezkrytycznie i bałwochwalczo wpatrzony był w Zachód.

W rozdziale szóstym autor skupia się na omówieniu kolejnego nurtu akcji propagandowej, czyli życiorysów i postaw młodych uczestników wydarzeń. Ich elitarność, ekskluzywność, opisy luksusowego trybu życia¹⁵,

¹² *Co ich łączyło?* „Kurier Polski” z 27 marca 1968.

¹³ K. Kuni cki, *Niedoszli bohaterowie*, „Żołnierz Wolności” z 20 marca 1968.

¹⁴ WYS., *Naszym zdaniem*, „Kurier Polski” z 16–17 marca 1968.

¹⁵ Przewodził w tym szczególnie tandem A. R e u t t — Z. A n d r u s z k i e w i c z w „Walce Młodych”, ale także A. P a w ł o w s k a, *Drogi i bezdroża — próba analizy*, „Sztandar Młodych” z 28 marca 1968.

izolować miały młodych kontestatorów od zdrowego trzonu młodzieży wiernej władzy. „Bananowcy” korzystający z „tatusiowych limuzyn” stali się wdzięcznym tematem wielu publikacji, oficjalnych oświadczeń, przemówień i rezolucji wiecowych. Byli też nieodrodnym powieleniem swych złych ojców.

W ostatnim rozdziale pracy mowa jest o kwestii antysemityzmu. Przypomina klisze antysemityczne istniejące w społeczeństwie polskim od dawna, dodaje nowe, pochodzące z okresu wojny. Wszystko to w świecie aluzji, niedomówień, sugestii, pozwalających przedstawić stereotypy antysemityczne jako rzeczywiste cechy przedstawicieli konkretnego narodu. Stereotypy, mity, fobie w służbie propagandy.

Interesująca jest konstatacja autora (s. 89), wskazującego na marcową relatywną wolność wypowiedzania poglądów i poszerzenie ciasnych zwykle granic cenzury. Publicyści, ale także autorzy listów do gazet, mogli wyładować swe frustracje, skrytykować nietykalne dotąd osoby lub tematy tabu. Niektórzy, idący zbyt daleko, jak np. Ryszard Gontarz, ponieśli jednak tego konsekwencje¹⁶.

Szkoda, że autor nie nawiązał do tak szeroko wówczas opisywanego „gniewu ludu”, czyli rzeczywistego czy też inspirowanego stosunku społeczeństwa, wyrażanego w listach do gazet, rezolucjach, podczas masówek w zakładach pracy. Przecież uzyskany obraz sprzeciwu społecznego stanowi dla akcji propagandowej jeden z podstawowych celów i wyznaczników jej istnienia i pragmatyczności.

Część druga pracy, w postaci obszernego aneksu, to jej kolejna zaleta. Zebrane w nim ciekawsze publikacje prasowe tamtego okresu oraz stworzony w Biurze Prasy KC PZPR plan publikacji, stanowią interesujące uzupełnienie pozwalające na własną interpretację tekstów, niektórych koncepcji i opinii. Nie sięgając do archiwalnych wydań prasy zapoznać się można z językiem, stylistyką i „kreatywnością” wykonawców ówczesnej propagandy, szczególnie prasowej.

Zdarzające się w pracy powtórzenia (m.in. s. 27 i 64–74) były chyba w przypadku tej tematyki nie do uniknięcia, co autor recenzji wie z własnego doświadczenia.

Dość znaczącą jest pomyłka ze strony 75, wynikająca zapewne z przeoczenia podczas korekty. Zakaz propagandowego zwalczania kogokolwiek ze względu na przynależność narodową i klasową nie wynikał oczywiście z komunistycznych pryncypiów. Chodzi tu na pewno o przynależność narodową i rasową. Błąd taki czyni jednak zdanie fałszywym.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: używanie wyrażen absolutnych typu „wszystkie”, „żaden”, „każdy”, „bez wyjątku”, tworzy wrażenie ostatecznego i jedynie słusznego podejścia, gdy tymczasem niektóre z tez czy przykładów zaopatrzonych tymi zwrotami można by zilustrować cytatami, spostrzeżeniami alternatywnymi czy też zaprzeczeniami. Taka generalizacja może być więc czasem złudna.

Pomimo tej sporej ilości uwag krytycznych pracę powitać należy z zadowoleniem. Tezy jej są w większości przekonujące, pouczające i uzupełniają stan naszej wiedzy w tej dziedzinie. Na pozytywną ocenę zasługuje także sam pomysł pracy, jako instrukcji dla propagandysty z pierwszej połowy 1968 r., która jest również wzorcem koncepcji wroga. Dodać jedynie należy, że w dwa miesiące później, podczas inwazji na Czechosłowację, wróg posiadał już inne oblicze. Jest to pierwsza tak kompletna praca poświęcona propagandzie marcowej. Walorem jej jest również baza źródłowa oparta głównie na ówczesnej prasie oraz źródłach archiwalnych.

Podsumowując można podkreślić, że recenzowana praca skierowana jest nie tylko do wąskiego grona specjalistów zajmujących się tą problematyką. Jej ciekawe spostrzeżenia, interesujące cytaty, żywy język kierują ją również w stronę wszystkich miłośników historii najnowszej.

Mariusz Mazur
Uniwersytet im. Marii Curie Skłodowskiej
Instytut Historii

¹⁶ R. Gontarz należący do „elity” marcowych dziennikarzy za krytykę W. Gomulki i Z. Kliszki w grudniu 1968 r. usunięty został z partii i otrzymał zakaz publikacji, B. N. Ł o p i e ś k a, op. cit., s. 55, 69.